

10.08.1940 y 1940 z Kuriem Kohnem

- K – Dobry wieczór Panie Premierze.
- M – Dobry wieczór, przy aparacie Tadeusz Mazowiecki.
- K – Tak, poznałem Pana po głosie.
- M – Dobry wieczór.
- K – Jak się Pan czuje ?
- M – Całkiem dobrze.
- K – Słyszałem również, że dobrze. Rozmawiałem ostatnio z Ministrem Spraw Zagranicznych i odbyłem również pełną temperamentu rozmowę z Panem Kuroniem.
- M – Tak wiem.
- K – Byli u mnie.
- M – Owszem opowiadali mi.
- K – Mam nadzieję, że przekazali pozdrowienia ode mnie.
- M – Tak dziękuję. Panie Kanclerzu nie jestem pewien czy ma Pan przy sobie tłumacza. Nie. Ja mam tłumacza będę mówić dalej po polsku. A on będzie tłumaczyć na niemiecki. Dobrze ?.
- K – Owszem, chętnie.
Jestem w domu.
- M – Tak wiem. W Ludwigschafen. Tak? Słyszałem o tym.
- K – Tak.
- M – Panie Kanclerzu. Chciałem z Panem rozmawiać na tematy związane ze sprawami zjednoczenia Niemiec. Bo chciałem o naszym stanowisku Pana poinformować.
- K – (głośniej do tłumacza).
- M – Ponieważ rozmawiałem z Panem Premierem Modrowem i miałem możliwość przedstawienia Mu stanowiska i chciałem również Panu przedstawić stanowisko nasze. Ja rozumiem, że Pan nie będzie mógł zająć stanowiska wobec tego co powiem i nie oczekuję tego, ale chciałem Pan obszerniej poinformować w osobistej rozmowie. Chciałbym zacząć od tego właściwie na czym skończyliśmy nasze rozmowy w Polsce. To znaczy od tych akcentów, które Pan bardzo podkreślał, że zależy Panu bardzo na pojednaniu polsko-niemieckim; że to jest historyczna sprawa. Mnie też, jak Pan wie na tym bardzo zależy i chciałem powiedzieć, że ten czas historyczny, godzina historyczna jest nie tylko godziną zjednoczenia Niemiec, ale godziną bardzo ważną dla sąsiadów Niemiec. Chciałbym bardzo, żeby ten aspekt Pan brał pod uwagę. Chcielibyśmy ażeby tą nową fazę historyczną wejść bez żadnych dwuznaczności czy wątpliwości w sprawie granicy polsko-niemieckiej. Pan zawsze mówił, że to możliwe jest dopiero po traktacie pokojowym. Dlatego uważam, że przystąpmy teraz do tego. Uważam, że powinniśmy doprowadzić do tego,

że po wyborach w NRD będzie sytuacja w której oba rządy niemieckie będą rządami demokratycznie wybranymi. I oba te rządy już demokratycznie wybrane, naszym zdaniem, mogłyby parafować taki traktat o charakterze pokojowego traktatu w sprawie granic. A po zjednoczeniu Niemiec ten traktat mógłby być podpisany przez Polskę i rząd ogólnoniemiecki. Przywiązujemy bardzo wielką wagę, Panie Kanclerzu, aby w tę nową epokę nie wejść z trwaniem jakichś dwuznaczności, bo to uniemożliwia pojednanie. I z tego wynika nasz postulat, że chcemy być obecni w rozmowach. My nie aspirujemy do tego samego statusu w tych rozmowach, jak dwa państwa niemieckie czy cztery mocarstwa, ale nie wystarczą nam konsultacje. My musimy w tym brać udział. To nie może być powtórzenie Jałty, my nie możemy być obecni per procura. Musimy być obecni sami. Dlatego proponujemy żeby we wczesnej fazie konferencji uzgodnionej w Ottawie 2 plus 4 była wydzielona część poświęcona sprawom bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec i w tej części chcemy brać udział. To chciałem Panu wyjaśnić; żeby było precyzyjnie z naszej strony Panu znane, że chodzi nam zarówno o rozwiązanie traktatowe jak i o udział; nie tylko konsultacje. Udział w części konferencji. To chciałem Panu wyjaśnić wraz z tym że uważam, że te sprawy mają swoje decydujące znaczenie dla perspektywy rzeczywistego pojednania między naszymi narodami. Będzie bardzo niedobrze, Panie Kanclerzu, jeśli Pan będzie temu przeciwny. Dlatego ja nie oczekuję w tej chwili od Pana odpowiedzi, ale chciałbym żeby Pan zechciał to rozważyć i ażeby Pana stanowisko w tej sprawie nie było negatywne. To ma duże znaczenie dla naszych narodów. Czy zrozumiał mnie Pan, Panie Kanclerzu?

K - Owszem.

A więc pierwsza sprawa. To o czym mówimy nie jest do publikacji.

M - Naturalnie, ale nasze stanowiska są przecież znane.

K - Nie to mam na myśli. Nie opublikujemy naszej rozmowy i o czym rozmawialiśmy.

M - To żeśmy rozmawiali wolałbym opublikować.

K - Zgadza się. Ale treści nie.

M - Tylko ... każdy się domyśli.

K - To już inna sprawa. Niechciałbym przeczytać swoich odpowiedzi w gazecie.

M - Nie. O tym mogę Pana zapewnić.

K - Nie mam żadnych zastrzeżeń co do opublikowania faktu, że rozmawiał Pan ze mną i podobnie jak Pan Modrow przedstawił Pan swoje stanowisko.

M - Zgadzam się.

K - Teraz chciałbym z Panem porozmawiać.

M - Proszę bardzo.

K - W moim nastawieniu oczywiście nic się nie zmieniło. Co oświadczyłem również i uczynię. Jeżeli nie mogę być rozumiany, proszę przerywać.

M - Do tej pory wszystko rozumiem.

K - Chodzi o to, że nie pojechałem z Panem do Częstochowy i Krzyżowej z przyczyn propagandowych. To nie byłoby zgodne z moim usposobieniem. To stwierdzenie pierwsze.

M - Panie Kanclerzu o tym wiem. Jestem o tym absolutnie przekonany. Ale jeśli wolno mi powiedzieć coś jak człowiek człowiekowi, w Pańskich 10 punktach nie było nic o naszych ...

K - 10 punktów to sprawa wyłącznie wewnątrzniemiecka. Powiem Panu zaraz bardzo konkretnie co sobie w związku z tym wyobrażam. Również mój stosunek do mojego Kolegi Mazowieckiego, stosunek nacechowany przyjaźnią oznacza, że życzę Panu sukcesu. I wydaje mi się, że udowodniłem to i będą udawadniać także w przyszłości. Jedność niemiecka nie jest prywatną sprawą Niemców. Mówiłem o tym dostatecznie często. Chciałbym to ująć teraz obrazowo. Obecny proces przebiega dwutorowo. Tory te są równoległe. Oby mają wielkie znaczenie i nie można ich od siebie oddzielić. Pierwszy z nich to kwestia czystą wewnątrzniemiecka; drugi zaś to rozwój wydarzeń który dotyczy wszystkich naszych sąsiadów. Naturalnie przede wszystkim również Polski. Nie uczynię nic w następnych miesiącach, czy też latach, aby jedna z tych kwestii była ważniejsza kosztem drugiej. Rozwój wydarzeń u nas stał się o wiele bardziej dramatyczny ale ja nie ponoszę za to żadnej odpowiedzialności. Okazało się od grudnia, że rząd NRD nie posiada już żadnego autorytetu. Proszę pomyśleć o pierwszych ośmiu tygodniach tego roku - do dzisiaj z NRD przybyło do RFN ponad 110 tys. osób. Jeżeli nie uda nam się zatrzymać tego procesu w niedługim czasie będziemy mieć 0,5 mln. Będzie to miało katastrofalne skutki dla gospodarki NRD i powoduje również wielkie problemy tutaj w Republice Federalnej. Dlatego też zmuszony byłem praktycznie do odłożenia 10 punktów na bok: punktu wspólnota traktatowa, punktu struktury federacyjnej - a z powodu rozwoju sytuacji w NRD - wszystkie partie, w tym komuniści, żądają teraz jedności - jestem zmuszony do działań w kwestii uni walutowej i wspólnoty gospodarczej. Jest to proces

który mimo wszystko zabiera dużo czasu. Nie wydaje mi się żeby po wyborach za cztery tygodnie debata w NRD pominęła dla przykładu kwestię powstania tam krajów związkowych.

M - Nie zrozumiałem. Gdyby był Pan uprzejmy powtórzyć.

K - Powiedziałem, że po 18 marca będziemy mieć szereg problemów. Przy czym są problemy które dotyczą w dużej mierze tylko NRD, ale są tam bardzo istotne. Jak np. likwidacja centralizmu berlińskiego i kwestia utworzenia względnie restytucji krajów związkowych takich jak Saksonia, Turynia i inne. Dla NRD to bardzo ważna kwestia. Ale jest to również kwestia która wykracza poza jej granice ponieważ obejmuje również sprawę konstytucji przyszłych Niemiec. Dlatego też liczę się z tym i jest to również w kręgu moich zainteresowań żebyśmy obecnie posiadli znowu kontrolę nad tymi procesami. Ze względu na to, że tej chwili prawdę mówiąc rząd Modrowa utracił kontrolę. Stosunki są w tej chwili chaotyczne. Nie wiem czy Pan zdaje sobie z tego sprawę, ale są to sprawy bardzo kłopotliwe. Moim celem nie jest bowiem destabilizacja lecz stabilizacja. Jeżeli nie osiągniemy w tym roku stabilizacji, również w NRD, nie posuniemy się naprzód w rokowaniach KBWE. A ja chciałbym się posunąć. Musimy posunąć się również naprzód w rokowaniach rozbrojeniowych dotyczących broni chemicznych, konwencjonalnych i rakiet międzykontynentalnych, ale wszystko to uzależnione jest w dużej mierze od stabilizacji. A w tym aspekcie decydującą rolę odgrywa również rozwój NATO i Układu Warszawskiego. Ponieważ jest nie do pomyślenia że ... w żadnym przypadku nie zgodzimy się na neutralizację Niemiec. Mielibyśmy wtedy znowu status specjalny jak po roku 1919, a to przyczyniło się także do katastrofy. NATO nie może w żadnym przypadku rozszerzyć swojej sfery wpływów militarnych na terytorium NRD i będziemy musieli znaleźć uregulowanie dotyczące istniejącej jeszcze obecności wojsk radzieckich. To byłoby wydaje mi się kilka przykładów bardzo trudnych problemów. Chcę powiedzieć wyraźnie Panie Premierze: kiedy nadejdzie dzień jedności to najmniej trudnym problemem dla mnie będzie problem który Panu leży najbardziej na sercu. Czy zostałem zrozumiany ?

M - Jak dotąd rozumiałem z wyjątkiem ostatniego zdania. Jaki jest najtrudniejszy problem?

K - Najmniej trudny problem.

M - Najmniej.

K - Najmniej.

M - Teraz rozumiem.

K - Problem który Panu leży na sercu. Mówię to Panu teraz i nie powiem tego publicznie. Zdaję sobie sprawę z tego dlaczego. Mam sytuację prawną której wiele osób nie zrozumiało. W obecnej sytuacji nie mogę sobie pozwolić na proces w Karlsruhe. Byłoby to trudne dla każdego.

M - Nie zrozumiałem ostatniej wypowiedzi.

K - Powiedziałem, że nie mogę sobie pozwolić w obecnej sytuacji na spór z sądem w Karlsruhe. Rozumie Pan? Dlatego to co robię muszę robić w taki sposób aby nie było podważalne. A czas i rozstrzygnięcie którego Pan oczekuje i które nadejdzie jest rozstrzygnięciem które nadejdzie w chwili zjednoczenia. Będzie miało formę traktatową, która będzie Panu odpowiadać. Czy to zrozumiałe?

M - Owszem, ale moim zdaniem powinno nadejść wcześniej.

K - Mówię teraz o stronie prawnej.

M - Tak rozumiem.

K - Co jest istotne z punktu widzenia prawa międzynarodowego to nie jest żadna kwestia, odkryją to również Pańscy ludzie. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego ważna jest tylko pewna konstrukcja. Zdolnymi do decyzji nie jesteśmy ani ja ani Pan Modrow. Wiążącym prawnomiędzynarodowo jest tylko to co trzeba uczynić natychmiast po zaistnieniu pewnego faktu. Ale oczywiście trzeba o tym przedtem porozmawiać. Czy pojmuje Pan różnicę?

M - Rozumiem.

K - Różnicę.

M - Rozumiem.

K - Nie musi Pan mówić tego w moim języku. Jest Panu potrzebna pewność że w pewnym określonym momencie x, a jest to dzień jedności nie będą istnieć żadne niepewności. Będzie bowiem rozstrzygnięcie wiążące w sposób prawnomiędzynarodowy. Tak?

M - Tak.

K - A rozstrzygnięcie to z prawnego punktu widzenia jest możliwe tylko w tym dniu. Ale tak jak Pan twierdzi nie można czekać na ten dzień, ale trzeba być przekonanym o tym, że dzień ten nadejdzie. Czy określiłem to właściwie?

M - Tak.

K - Nie wydaje mi się, że powinniśmy dalej rozwijać ten punkt. Ale problemem dla mnie, który muszę przytoczyć jest to, że jestem aktywnie zaangażowany w sprawę. I nadal będę. Chciałem Panu powiedzieć również iż moim zdaniem byłoby korzystne gdybyśmy w następnych tygodniach lub mie-

- sięcach nawiązali osobisty kontakt. Nie musimy teraz uzgadniać szczegółów. W każdym razie uważam to za korzystne. Należałoby się spotkać zaraz po tym, jak sytuacja wejdzie w decydującą fazę. Może to być również w jakimś trzecim miejscu, jeżeli będzie Pan przykładowo gdzieś w Europie. Chodzi o to żebyśmy odbyli dwu- trzygodzinne spotkanie. Chciałbym to z przekonaniem Panu zaoferować kiedy dojrzeje odpowiedni moment. Tak?
- M - Panie Kanclerzu. Ja jednak myślę, że jakieś jasne słowa także publiczne w tej sprawie są potrzebne.
- K - Jeszcze nie skończyłem. To był tylko taki wtręt. W każdym razie koniecznym do uzgodnienia krótkoterminowe spotkanie nas. Tak?
- M - Tak. Ale zależy to od Pańskiego stanowiska, Panie Kanclerzu, również oficjalnego.
- K - Jeśli chodzi o opinię publiczną to ... chyba nie zrozumiał mnie Pan właściwie. Celem naszym nie jest utrudnianie, lecz ułatwienie sprawy. Możemy skreślić spotkanie. Nie musimy się spotykać. Była to tylko moja propozycja ponieważ wydaje mi się, że mogłaby być pomocna. Ale w porządku. Zapomnijmy o tym.
- M - Czy Pan w tej chwili skończył?
- K - Nie. Jestem dopiero przy pierwszym punkcie. Teraz chodzi o rokowania 2 plus 4. W tej kwestii mój problem polega na czym innym niż Pański. Nie jest Pan jedynym, który zgłasza akces do udziału w tych rokowaniach. Przy czym moim zdaniem jest Pan jedynym, który ma związany z nimi problem. Rozumie Pan?
- M - Tak, rozumiem.
- K - Inni też chcą. Jest to kwestia niepodlegająca moim zdaniem dyskusji. Nie wezmę udziału w rokowaniach na których Niemcy będą siedzieć, a pokojowy kongres będzie ich sędzić. Nie jest ani rok 1945 ani rok 1950. Chodzi mi o to, żebyśmy doprowadzili do jedności Niemiec w sposób pokojowy. W sposób taki, aby nasi sąsiedzi się nie bali. Żeby każdy mógł żyć bezpiecznie w swoich granicach. To jest więc uregulowanie, które moim zdaniem musimy znaleźć. Nie jestem jednak gotów uczestniczyć w konferencji na której poruszane są przykładowo znowu kwestie reparacji. To nie podlega dla mnie dyskusji. A wiem, że cały szereg krajów jest zainteresowany udziałem w tej konferencji. Problemu nie stanowi Polska, tylko liczba zainteresowanych.
- M - Ja nie mogę mówić w imieniu innych. Ale nie wiem czy tak wielu jest którzy chcą brać udział. W każdym razie przyzna Pan, że sytuacja Polski i Niemiec jest inna. Chodzi o tysiąckilometrową granicę. I to jest granicą

która ciągle jeszcze bywa kwestionowana. I uważam, że to szkodzi naszym wzajemnym stosunkom. Ja nie uważam, że my mamy brać udział jako sędziowie. Natomiast mamy brać udział jako strona która musi w tym swoich interesów bronić w bardzo istotnej sprawie. Mamy do tego prawo. Przecież niech Pan zrozumie, że to nie może być powtórzenie Jałty dla nas. Ja, Panie Kanclerzu, bardzo chętnie z Panem się spotkam. Proszę tamtych słów nie skreślać. Ale chodzi mi o to, żeby to nasze spotkanie prowadziło do tego o czym mówimy. Do rozwiązania traktatowego i do udziału Polski, która jest w szczególnej sytuacji.

- K - Więc chciałbym teraz coś powiedzieć. Formułuję to świadomie w ten sposób: Drogi Przyjacielu. Oczywiście znajdziemy rozwiązanie które nas zadowoli, zarówno mnie, jak i Pana. Porównanie z Jałtą nie jest porównaniem, które nie poruszyłoby Niemca. Jałta to nasz los, bo nastąpił tam podział. I kwestią granic tak samo jak dla was. To co stało się w Jałcie dotyczy tak samo was, jak i nas.
- M- Ale przyzana Pan w związku z tym, że trochę dziwne, że oba państwa niemieckie będą, a Polski nie będzie.
- K - Jest to kwestia na którą nie mogę patrzeć w ten sposób. Jedność Niemiec jest sprawą Niemców. Natomiast pokój i granice to sprawa wszystkich Europejczyków. I obie te rzeczy trzeba pogodzić. Ale przecież to jest możliwe. Jeśli dobrze Pana zrozumiałem nie sprzeciwił się Pan jedności, lecz oczekuje Pan bezspornej pod każdym względem gwarancji dla granicy. Jest to przecież Pańskim celem. Jest to również rozumiałe.
- M - Tak.
- K - Proszę mi uwierzyć, że wspólnie ten cel osiągniemy. Ponieważ tak jak każdy inny zdaje sobie sprawę z tego, że bez całkowicie jasnej decyzji co do granic nie uda się osiągnąć jedności niemieckiej.
- M - Ale dlatego nie rozumiem dlaczego miałby Pan coś mieć przeciw udziałowi Polski.
- K - Po pierwsze. Nie wypowiedziałem się jeszcze ani za ani przeciw. Tylko po prostu nie widzę jak można znaleźć sposób który wyklucza inne konsekwencje.
- M - No to szukajmy.
- K - W obecnej sytuacji nie widzę żadnego sposobu który nie miałby daleko idących skutków w innych dziedzinach, a wtedy jestem przeciwny.
- M - Szukajmy tego sposobu.

- K - Uważam za absolutnie możliwe znalezienie rozwiązania w kwestii granic. Mianowicie rozwiązania zaadawalającego Pana.
- M - Panie Kanclerzu, więc ja myślę że powiedzieliśmy swoje stanowiska. Myślę, że to wnosi i Panu i mnie nowe elementy. Sądzę, że powinno to być przemyślane przez nas. Jak Pan wie, ja zwróciłem się pismem do 4 mocarstw. Po wyborach w NRD zwrócę się również do obu państw niemieckich, do obu rządów w tym samym sensie.
- K - Wezmę pod uwagę wszystko to co Pań powiedział
- M - Tak, proszę.
- K - Ja proszę również o to żeby Pan przemyślał to co ja powiedziałem.
- M - Tak.
- K - Proszę mnie spróbować zrozumieć. Mamy wiele ogromnych problemów. I powtarzam jeszcze raz. Wśród nich Pański nie jest najtrudniejszy. Czy to rozumiałe.
- M - Dlatego proponuję załatwmy go na początku konferencji i zdejmijmy z porządku dnia.
- K - Na temat procedury nie chciałbym się teraz wypowiadać. Chciałbym jeszcze raz powiedzieć Panu to, co powiedziałem już w Warszawie. Ma Pan do czynienia z człowiekiem, który nie tylko ma dobrą wolę, ale już ją udowodnił i będzie to czynić nadal. I znajdziemy rozwiązanie które Pana usatysfakcjonuje. Jest dla mnie jasne, że na końcu tego procesu nie mogą istnieć żadne wątpliwości.
- M - Panie Kanclerzu. Więc myślę że przemyślimy to cośmy do siebie powiedzieli i pozostaniemy w kontakcie.
- K - Możemy w każdej chwili porozumieć się telefonicznie.
- M - Dziękuję Panu bardzo.
- K - Mam również prośbę. Jeszcze raz. Rozumie Pan nie będę się wypowiadać. Powiem tylko iż odbyliśmy intensywną rozmowę. I że będziemy kontynuować rozmowy. Na temat treści nie wypowiem się.
- M - Rozumiem.
- K - Do widzenia.
- M - Do widzenia. Dziękuję pięknie.